Nr 19. **Zakopane, dnia 15 lutego r. 1922.** **Rok II**

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Róg ulic Witkiewicza i Zamoyskiego (dom Składnicy Surowcowej, I p.). OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir. **NUMER osobny kosztuje: 20 marek.**

JACEK OBROCHTA.

Niedziela zapustna w Chochołowie 22 lutego 1846.

Nad halami, nad Tatrami rumienią się żdżary,
W Chochołowie luda mrowie, z ludem Ksiądz Wikary.

Z tyłu, z przodu — ćma narodu; z obu stron kościoła
Lud pohoży, a dom Boży objąć go nie zdoła.

Biją w dzwony.. Uzbrojony lud w ordynku stawa,
Jak zaśnione wojsko one Króla Bolesława.

Wojowniki, zbrojni w piki, w kosy i obuszki
Stali śmiało, jak bywało drzewiej, — za Kościuszki.

A hen w górze na purpurze — srebrem szyty cały
Nad ich głowy, ptak Piastowy, frunął Orzeł Biały.

Wódz tych szyków — wojowników w szeregi ustawia,
A z ambony Ksiądz natchniony tak do nich przemawia:

„W imię Tego, co świat Jego; ludu, w imię Boże!
Rzuć pod nogi twoje wrogi, z karku zrzuć obroże!

Polska z grobu dziś wstająca woła na swe dzieci:
Kto mój syn, w kim krew gorąca — niech do boju leci!

Więc powstajmy, więc imajmy za miecz pradziadowski,
A trosk zbędziem, kraj posiędziem przy pomocy Boskiej.

Ramię — w ramię, w Krzyża znamię, wspólnemi siłami
To sprawimy, że wolnymi będziem Polakami.

W imię Boga tępmy wroga — co kraj uciemięża;
Hej! krajanie, Podhalanie dalej — do oręża!"

I w świątyni rum się czyni, kosa w kosę dzwoni,
A dokoła naród woła: „Do broni! do broni!"

Chylą kosy... słychać głosy: — „Pobłogosław księże!"
I ksiądz one wyostrzone poświęcił oręże.

I pokotem wszyscy potem Bogu ślubowali:
Walczyć mężnie i potężnie chórem zaśpiewali:

„Jeszcze Polska nie zginęła — póki Bóg nad nami,
Póki Dzianisz, Witów, Ciche z Chochołowianami!"

W kuźni potem w kosach młotem piętki naproszczali,
I stal śliską na kosisko sztorcem nabijali.

Od Murania, od Hawrania aż do Osobitej
Krąży śmiały Orzeł Biały nad tatrzańskie szczyty.

Potem siędzie na krawędzie kamiennych Organów,
Ostrząc szpony,. dziób skrwawiony na ścierwo tyranów.

Ludzie stają i słuchają kwilenia orlego,
O powstaniu, wojowaniu dobrze wróżąc z niego.

Z Chochołowa i z Witowa, z Dzianisza, z Cichego
Naściągało się niemało narodu zbrojnego.

W polu gołem przed kościołem obóz rozłożyli,
Organiście uroczyście dowództwo zwierzyli.

Nad zuchami, powstańcami jemu dana władza,
On szykuje i musztruje i ład zaprowadza.

On ich może — co daj Boże — do zwycięstw powiedzie,
Gdy się wszyscy z nim złączymy, Polska wolną będzie!

Lwów.

Pierwsze Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Zakopanem

odbędą się w dniach: 19, 20 i 21 lutego r. b.

W dniu pierwszym — bieg główny, w drugim — skoki w Jaworzynce, w ostatnim zaś — bieg rozstawny, poczem — rozdanie nagród, uczta i zabawa taneczna w cukierni p. Trzaski.

Dotychczas zgłosiło udział w zawodach — prócz polskich narciarzy — 3 Francuzów, 15 Węgrów, 5 Jugosłowian i 20 Czechów. Spodziewany jest przyjazd Austrjaków, Finlandczyków, Norwegów i Szwedów.

O mistrzostwo Wysokich Tatr.

„VIII-me Międzynarodowe Zawody Narciarskie o mistrzostwo Wysokich Tatr na rok 1922, w Westerowie dnia 28—29 stycznia" — tak brzmiał tytuł programu zawodów urządzonych przez spiski, dawniej węgierski „Karpathenverein".

Zaproszenie bardzo uprzejme nadeszłe do Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem już w pierwszych dniach stycznia, wywołało między tutejszą bracią narciarską, a zwłaszcza w t. zw. stajni wyścigowej Sekcji, gorące zainteresowanie i postawiło sprawę wyjazdu na porządku dziennym. Debatowano godzinami nad przepustkami, sprawą koni, przejazdu i przejścia przez góry, aż wreszcie 25 stycznia zdecydowano datę wyjazdu na dzień następny, godzinę 2-gą popołudniu.

Nareszcie wyjechaliśmy w cudownych humorach, z workami pełnemi jedzenia, silną wolą zwycięstwa (nie ja) i skromnym zapasikiem koron czeskich. Pogoda i silny mróz dopisały, jak i zresztą dni następnych, śnieg pierwszorzędnej jakości i ilości, tak, że wszystko prorokowało dobry wynik zawodów. Pod wieczór zajechaliśmy trochę saniami, trochę „skikjoringiem" na Łysą Polanę i tam rozlokowaliśmy się na noc, częścią u dróżnika Dziadonia, częścią u brata jego, gajowego przy moście granicznym na Białce. Wieczorem jeszcze złożył nam wizytę profesor Alfred Grosz z „Karpathenvereinu", który przyjechał z Kezmarku wraz z panem Wiegandt'em sekretarzem towarzystwa, by nas powitać na granicy i usunąć nastręczające się trudności przy wjeździe do Republiki Czesko-Słowackiej.

Rano dnia następnego zwykły zamęt wycieczkowy, pakowanie worków, szykowanie nart, wreszcie wymarsz do odległej o 3 km. Jaworzyny Spiskiej, gdzie mała pauza u gościnnego dyrektora dóbr ks. Hohenlohego, pana Kegla, wpisanie nas wszystkich w poczet członków „Karpathenvereinu" a potem pożegnanie. Większość „grzeje" przez Koperszady i Przełęcz pod Kopą na nartach do Matlar a my w mniejszości, lecz nie narodowej, saniami gościńcem. Niebo bez chmurki, lecz mróz siarczysty nie pozwala mimo futer na siedzenie w saniach, więc pod górę na Żarską Przełęcz idziemy piechotą, by następnie po przepięknym zjeździe do wsi spiskiej Żaru, spotkać się znowu z sankami i już dalej „skikjoringiem" jechać za końmi.

Po krótkim obiedzie w karczmie zwanej „Szarpańcem“ podążamy w kierunku Łomnicy Tatrzańskiej „Drogą Turystowską“, po godzinnej jeździe spotykamy resztę naszej drużyny w domu turystycznym arcygościnnego pana Therna. Dalej jedziemy tramwajem wśród opowiadania cudów o przepięknem przejściu przez Przełęcz pod Kopą, bajecznym zjeździe półtoragodzinnym i różnych przygodach, mniej lub więcej bolesnych. W Westerowie stanęliśmy już o zmierzchu; ulokowano nas w przyzwoitym hotelu „Millenium“ po 4-ech w pokoju: ciepło, miło, rozkosznie. Wszystko poszło wcześnie spać, by stanąć do jutrzejszego biegu wypoczętymi i wyspanymi.

Nadszedł wreszcie ów upragniony dzień; rano o godzinie 8-mej wyjazd tramwajem do Wyżnich Hag, potem jeszcze pół godziny podejścia do startu, znajdującego się na zboczu masywu Garłucha. Do biegu głównego o długości drogi 15 km. (350 m. różnicy wzniesień w podejściu) stanęło w I i II klasie 21 współzawodników, z tego Polaków 10. Czas najlepszy w I klasie, bo 36 m. 56 s. uzyskał a tem samem i pierwszą Aladar Thern z „Karpathenvereinu“, drugi Stanisław Zubek (starszy) 37 m 43 s z S. N. T. T. ,trzeci Mückenbrun 46 m. 13 s z S. N. T. T., następne miejsca przeważnie nasi z Sekcji: Reichardt, Bednarski, Krzeptowski, Rozmus, Kaliciński i Hubert.

W II klasie pierwszy Józef Zubek (młodszy) 41 m. 25 s z S. N. T. T., drugi Kusmanek 42 m. 20 s, trzeci Szaroch z S. N. krakowskiego A. Z. S. 43 m 10 s.

Meta biegu głównego w Westerowie przy poczcie.

Popołudniu bieg pań i młodzieży szkolnej do lat 20-tu; start u wejścia doliny Wielickiej, meta koło Grand-Hotelu w Starym Szmeksie; długość drogi 5 km. (różnica wzniesień w podchodzeniu 100 m.). Na starcie 5 pań z tego 3 Polki: p. p. Ela Ziętkiewiczowa, Hanka Schielowa i Wanda Dubieńska. W biegu młodzieży 15-stu na starcie, jeden z S. N. T. T. Daniec. W biegu pań pierwszą uzyskała p. Ziętkiewiczowa z S. N. T. T. 21 m, drugą p. Reichart 25 m, trzecią p. Kaliwoda.

Wieczorem bankiet urządzony przez zarząd Sanatorjum Dra Michała Guhra, serdeczny nastrój dużo wina, kilka mówek „zbójnicki“ tańczony przez naszych ścigaczy, Rozmusa, Rzymka i Zubka, wreszcie „shimmy“ w narciarskich butach, przy dźwiękach muzyki węgierskiej, specjalnie na zawody sprowadzonej. Wogóle „Węgier, Polak dwa bratanki“ i „Eljen“.

W niedzielę, 29 stycznia rano bieg rozstawny o nagrodę wędrowną dziennika Niemców spiskich *Karpathenpost*, drużyny po 3-ech, tor jak przy głównym, jednak o 2 km. dłuższy, meta w Westerowie i bieg sztafetowy młodzieży o nagrodę wędrowną „Sporthaus Hohe Tatra“, tor jak przy biegu głównym.

Na starcie 6 sztafet, z tego 3 polskie; biegu sztafetowego młodzieży nie obstawialiśmy.

Pierwszą nagrodę uzyskała drużyna: Józef Zubek, Andrzej Krzeptowski, Aleksander Rozmus 36 m 10 s; druga: Bednarski, Mückenbrun Henryk, Zubek Stanisław 37 m 50 s; trzecia: Hubert, Ziętkiewicz, Kazimierz Schiele 43 m 25 s.

Popołudniu skoki I i II klasy na skoczni w Westerowie; dojazd długi i dobry, sama skocznia niezła, lichy jedynie zeskok, bo na przestrzeni od 25 do 30 m. o bardzo małym stopniu nachylenia, śnieg twardy zlodowaciały.

Do konkursu stanęło 10 współzawodników w tej liczbie Polaków 5-ciu. Najładniej pod względem stylu, lecz z pechem, bo zawsze z upadkiem skakał Rozmus z S. N. T. T., on też postawił poza konkursem rekord tego dnia, bo aż 26½ m., zanim też poza konkursem Mückenbrun 24½ m. W konkursie skakano przeciętnie 15 m. Najlepszy z Węgrów Aladar Thern, reszta tamtejszych o klasę niżej od niego i Polaków, którzy nawiasem mówiąc byli już przemęczeni drogą i biegami.

Pierwszą nagrodę skokami 16½ 17½ 18½ m. i notą 1.229 otrzymał Krzeptowski z S. N. T. T. drugą, skokami 14½, 15, 16 m. i notę 1.245 Aladar Thern, Karpathenverein; trzecią, skokami 16, 16, 18 m. i notę 1.669 Mückenbrun z S. N. T. T. W II klasie pierwszy Siegel z notą 2.791, drugi Matzner, nota 3.3187.

Tytuł misztrza Wysokich Tatr na r. 1922 uzyskał p. Aladar Thern, pierwszy w biegu głównym, a drugi w skokach: drugie miejsce po nim Krzeptowski, szósty w biegu głównym, pierwszy w skokach; trzecie Mückenbrun, trzeci w biegu głównym i trzeci w skokach.

Techniczna strona zawodów bez zarzutu, wszystko odbywało się punktualnie, jury sędziowskie przy biegach dobre, przy skokach nie dopisało, tory jednak biegów fatalnie wybrane, przez pniaki, dziury, po ścieżkach nie nadających się zupełnie do jazdy na nartach, a tem mniej do zawodów, do tego licho wyznaczonych.

Przyjęcia doznaliśmy bardzo ciepłego, serdecznego, gościnnego, posuniętego do najdalszych granic, ułatwienia na każdym kroku, osobną zaś podziękę wyrazić należy p. p. Drowi Michałowi Guhrowi, Gy. A. Hefly'emu, profesorowi Alfredowi Groszowi, Wiegandt'owi i wielu innym członkom „Karpathenvereinu“.

Tyle o zawodach; powrót nastąpił przez Polski Grzebień i dolinę Białej Wody, przeważnie jednak bez nart, z powodu oblodzenia przełęczy a następnie z Łysej Polany końmi do Zakopanego.

W wyprawie brali udział z Sekcji N. T. T. panie: Ziętkiewiczowa, Schielowa, panowie: Oppenheim, Kobielew, Hubert, Bednarski, Grosman, K. Schiele, bracia Zubkowie, Krzeptowski, Rozmus, Mückenbrun, kapitan Ziętkiewicz, Daniec i podporucznik Rzymek.

Z Sekcji N. Akademickiego Związku Sportowego: pani Dubieńska i panowie: Szaroch, Kaliciński, Szatkowski i Schönowitz.

Edward Urban.

KRONIKA

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI w domu Składnicy Surowcowej Gremium pensjonatów, ul. Witkiewicza, 1 p. — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 — do 1 pop.

Przedpłata roczna 200 mk., półroczna 100 mk.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również Księgarnia Podhalańska, Krupówki.

Ministerstwo Robót Publicznych w związku z notatką, umieszczoną w n-rze 17-ym *Gazety Zakopiańskiej*, komunikuje, że broszura Dra Orłowicza, streszczająca wyniki ankiety z listopada r. 1919 w sprawie Zakopanego, była wzięta za podstawę programu konkursu na plan regulacyjny i jako załącznik zostaje każdemu z uczestników

---

TADEUSZ GABRYSZEWSKI.

4)

O RYBACH, KTÓRE GINĄ.

Czasy po roku 1914 stały się dla ryb wogóle, a dla ryb Podhala w szczególności, coraz groźniejsze. Ilość ryb z roku na rok malała.

Przyczyn tego było wiele. Najpierw czas wojny odwracał uwagę od wszystkich spraw, nie mających z nią bezpośredniego związku. Wszyscy, co o ryby dbali — przestali się niemi zajmować, mając inne sprawy ważniejsze na głowie. Zaprzestano zupełnie zapuszczania narybku — przestały pracować wylęgarnie pstrągów w Poroninie i Kościeliskach. Towarzystwo krakowskie, dawniej niezmiernie czynne, nie mogło rozwijać swej działalności, gdyż nie było skąd narybku sprowadzać. Dozorcy, pilnujący rewirów, widząc, że wysokość tępi ryby bezkarnie, przestali tak energicznie doglądać wód im powierzonych.

Ogólny upadek etyki wywołał u chłopów, utajoną tylko skutkiem strachu, żyłkę kłusownictwa. Łakome łatwego zarobku rzesze ruszyły na rabunek ryb. Żandarmerja, przemęczona śledzeniem zbiegów wojskowych, dostawianiem popisowych i tysiącznemi innemi sprawami, związanemi z wojną, nie zwracała uwagi na złodziei rybnych. Handlarze ryb, przekupnie, restauracje, — ogarnięci żądzą bogactw, bezkarnie wykupywali od złodziei rybnych, co tylko ci chwytali.

I rozpoczął się pogrom kólewskich ryb Podhala, przez długie lata strzeżonych, pilnowanych i pielęgnowanych. Niszczono je dynamitem (czescy żołnierze, zarówno jak nasi) ośćmi, rękami, siekierami i czem kto mógł.

Patrzyłem na tę zgubę ryb i widziałem, że niedługo przyjdzie chwila, gdy pstrąg i łosoś przejdą do tak samo mitycznych zjawisk naszej fauny, jak bóbr, tur, niedługo może żubr, kozica, świstak, że staną się jedynie mitem.

Z duchowej stolicy Podhala, Zakopanego, za pomocą *„Gazety Zakopiańskiej“* zacząłem wzywać zarówno społeczeństwo, jak i władze do ratunku ryb ginących. Głos mój na szczęście nie był głosem wołającego daremnie pustelnika na puszczy. Pisma krakowskie, warszawskie i lwowskie przedrukowywały te głosy, wzywające do ratunku i ze swej strony wspomagały mą czynność.

Zająłem stanowisko, że działalność musi być prowadzona równocześnie z dwóch stron: ścisły nadzór nad terenami rybackimi t. j. wodami i kontrola nad paserami rybnymi t. j. wykupującymi ryby. Jednostronne działanie byłoby bezskuteczne. Bo jeśli się nie dopuści do handlu rybami, tem samem złodzieje rybni, nie mając gdzie ryb pozbywać, nie będą mieli interesu w ich wyłapywaniu.

W tym celu zwróciłem się do krakowskiego Tow. Sportu Wędkowego, aby mnie zamianowało swym delegatem. Wówczas, jako urzędowy przedstawiciel Towarzystwa mógłbym też interweniować. Gdy otrzymałem już nominację, zwróciłem się do Starostwa w Nowym Targu, prosząc o pomoc i opiekę. Pan Starosta Trześniowski nie tylko mi swej pomocy nie odmówił, ale zajawszy obywatelskie stanowisko gospodarza powiatu, poparł swą działalność jaknajenergiczniej. Następnie zwróciłem się przez Sekcję Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem do Państwowej Komisji Ochrony Przyrody w Krakowie — zwracając jej uwagę na groźne niebezpieczeństwo dla gospodarstwa rybnego na Podhalu i żądając poparcia w walce z kłusownictwem rybnym, w końcu do Komisarjatu Policji Państwowej w Zakopanem, by mnie w mych czynnościach poparł. Wszędzie znalazłem życzliwe zrozumienie swych usiłowań i pomoc.

Województwo krakowskie, jak doniosły dzienniki, również postanowiło wystąpić czynnie w całej akcji i wydać ma zarządzenie, zgodne z żądaniami, jakie wystosowałem w memorjale do państwowej Komisji Ochrony Przyrody.

Zarys całej akcji ku unicestwieniu niszczycielskiej działalności na szkodę ryb królewskich jest następujący:

1) Dzierżawcy terenów rybnych muszą mieć pewną i energiczną straż, czuwającą nad powierzonemi ich pieczy wodami; straż ma mieć broń i odznaki. Strażnicy, szczególnie zasłużeni, mają otrzymywać premie z funduszów państwowych.

2) Policja państwowa ma obowiązek wspierania czynności straży rybackiej, w swych obszarach ma czuwać nad wodami rybnemi, w czasie służby zwracać uwagę, czy złodzieje nie prowadzą swej niegodziwej roboty. Kłusownicy rybni mają być odstawiani odrazu do Starostwa.

3) Policja państwowa ma przeprowadzać rewizję u znanych im handlarzy rybnych i restauratorów; w razie stwierdzenia, że mają ryby królewskie, bez certyfikatów lub w czasie ochrony oddawać sprawę Starostwom lub Sądom; zależnie od tego, czy ryby kradzione t. j. bez certyfikatów: Sądom, jeśli z certyfikatem, a w czasie ochrony: Starostwom.

4) Wydać ustawę, ustanawiającą surowe kary na kłusowników rybnych, gdyż obecnie Sądy wydają wyroki w sprawie kradzieży ryb tak łagodne, że nie tylko nie przyczynia się to do tępienia kłusownictwa, ale zachęca je do niego.

5) Wydać rozporządzenia, zabraniające na wodach górskich innego chwytania ryb, niż na wędkę i na sztuczną muszkę. Karać surowo chwytanie na oście, trucie ryb, lub niszczenie ich środkami wybuchowymi.

6) Wydać rozporządzenie corocznego zarybiania potoków i wód górskich.

Jeżeli zarządzenia takie wejdą w życie i zostaną ściśle przeprowadzone — można być spokojnym, że zagrożone wyniszczeniem ryby znajdą opiekę i ochroną; nie tylko nie zginą, ale rozwiną się tak wspaniale, jak ryby Szwajcarji, Tyrolu i tych krajów, gdzie zrozumiano, jaką wartość one przedstawiają i jak je cenić należy.

KONIEC.

konkursu doręczona, przez co daną jest możność, aby zawarte w niej postulaty miejscowych czynników znalazły w pracach konkursowych należyte uwzględnienie.

Za Ministra: *R. Feliński*, Naczelnik Wydziału Komunalnego.

W tej samej sprawie pisze nam p. Dr *Antoni Kuczewski*:

Wobec poruszenia na łamach *Gazety Zakopiańskiej* sprawy konkursu na plan regulacyjny Zakopanego, pozwalam sobie podać do ogólnej wiadomości, że Koło Architektów w Krakowie, któremu M. R. P. powierzyło wypisanie tego konkursu, zaprosiło mnie na żądanie tegoż Ministerstwa na członka Sądu konkursowego. Mandat ten przyjąłem. Pragnąłbym wkrótce ze względu na dobro Zakopanego, porozumieć się w tej doniosłej sprawie ze wszystkiemi organizacjami względnie z delegatami organizacji, jakich one wyślą do tego Sądu.

Na Muzeum Tatrzańskie ofiarowali po 10.000 mar.: p. p. Marja Curie-Skłodowska, Konstanty Jakisz i Leon Wyczółkowi.

Szlachetny czyn. Znany i ceniony architekt zakopiański, p. Eugenjusz Wesołowski ofiarował całe swoje honorarjum za prowadzenie budowy Domu Wycieczkowego im. Ks. J. Stolarczyka w kwocie 40.000 mar. na rzecz tegoż Domu. Dar ten zasługuje na gorące uznanie i naśladownictwo.

Zakopane dla repatrjantów. Akcja pomocy dla repatrjantów, rozpoczęła przez miejscowy oddział Towarzystwa Czerwonego Krzyża, zatacza szerokie kręgi. — Składki płyną obficie. Dochód spodziewany około 1 miljona marek. Na czele komitetu, w skład którego weszli przedstawiciele miejscowych władz, stowarzyszeń oraz gości, stoi p. Józefa Kuczewska.

Na Poradnię P. Tow. Czerwonego Krzyża w Zakopanem złożyli do rąk p. Aleksandry Parczewskiej goście pensjonatu „Zacisze" 2.600 mar.

Kapliczka zbójnicka na Kirach przy drodze w Dolinie Kościeliskiej ma od paru lat dach bardzo zniszczony. Dziwna rzecz, że nikt z członków zarządu Towarzystwa "Sztuki Podhalańskiej" tego nie zauważył i nie spowodował przedewszystkiem dokładnego zfotografowania kapliczki, ścisłego pomiaru dachu, a potem, jego naprawy takim samym gontem co do wielkości i układu.

Należałoby także odnowić wiązanie dachu i ogrodzić kapliczkę, którą zachować w pierwotnym stanie jest obowiązkiem tak Zwierzchności gminnej w Kościelisku, jak i koła artystów podhalańskich. *B. D.*

O kościół w Nowym Targu. P. Dr Zygmunt Mora Mieszkowski z Nowego Targu przesyła nam z prośbą o umieszczenie komunikat następujący:

Nowy Komitet parafjalny, wybrany w polowie grudnia r. 1921 rozpoczął swoją pracę natychmiastowem zaproszeniem rzeczoznawców, p. p. profesora i artysty-malarza Gołębiowskiego, inżyniera Ramsa, budowniczego Chodorowicza, majstrów stolarzy Guziaka, Niemca i Szewczyka, do komisjonalnego obejrzenia kościoła parafjalnego w Nowym Targu i wydania orzeczenia o obecnym jego stanie. Rzeczoznawcy obejrzeli wobec Komitetu szczegółowo wewnętrzne urządzenie kościoła w dniach 21 i 22 grudnia, wydając jednozgodne orzeczenie tej treści, że z ogólnej liczby 8-u ołtarzy, niemal wszystkie znajdują się w stanie zupełnego zniszczenia.

Wobec tego faktu Komitet — po uprzedniem odfotografowaniu wszystkich ołtarzy, usunął na wniosek rzeczoznawców, przy pomocy miejscowej Straży Pożarnej, z kilku ołtarzy, grożące upadkiem figury i ozdoby, następnie obraz o spróchniałem obramieniu, znajdujący się w szczycie głównego ołtarza, odsunął w tył i odpowiednio go zabezpieczył, wreszcie wiszący u stropu presbiterjum krzyż z wizerunkiem Chrystusa, przeniósł do bocznej nawy. Ażeby nie ogałacać kościoła na czas świąt Bożego Narodzenia, poprzestano na razie na tych czynnościach, równocześnie atoli z uwagi, że i ściany tak wewnętrzne jak zewnętrzne kościoła wymagają koniecznych a znaczniejszych napraw, uchwalił Komitet udzielić natychmiast do wiadomości Ks. Biskupiego Konsystorza w Krakowie, przedłożone przez znawców pisemne orzeczenie — co nastąpiło w dniu 21 stycznia r. b. — z równoczesnym wnioskiem o udzielenie zezwolenia na budowę nowego kościoła w Nowym Targu i poczynienie dalszych, ustawą wskazanych kroków.

Dnia 25 stycznia r. b. udała się delegacja Komitetu na audjencję do Księcia Biskupa Sapiehy, celem poparcia wniesionej na piśmie prośby i przedstawienia projektów, dotyczących samej budowy. Wobec nader przychylnego wyniku audjencji, zaprosił Komitet natychmiast architektę p. Franciszka Mączyńskiego z Krakowa do przybycia do Nowego Targu, celem obejrzenia terenu pod nowy kościół, tudzież umówienia się co do przedłożenia planów i kosztorysu.

Dnia 30 stycznia r. b. p. Mączyński wobec pełnego Komitetu, zaproszonych rzeczoznawców i obywateli miasta, obejrzał grunta u wylotu ul. Ogrodowej, tudzież planowanych ulic Królowej Jadwigi i Podtatrzańskiej — jako jedynie nadające się pod budowę nowego kościoła, albowiem w obecnym kościele parafjalnym ma osiągść po wystawieniu nowej fary, na wniosek Komitetu, przyjęty przychylnie przez Księcia Biskupa, Zakon Redemptorystów — i po zebraniu szczegółowych danych, ma przedłożyć Komitetowi żądane plany i kosztorysy budowy nowego kościoła przed 15 b. m., poczem bezzwłocznie podjęte zostaną dalsze kroki, zmierzające do uchwalonej również przez Komitet, a przychylnie przyjętej przez Księcia Biskupa, ewentualnej wymiany gruntów plebańskich, za grunta zająć się mające pod uchwaloną budowę nowego kościoła.

Ponieważ koszta połączone z budową nowej fary będą znaczne, równocześnie zaś rozpoczęte już kroki pociągają za sobą znaczniejsze wydatki, natomiast na opędzenie tychże kosztów nie posiada Komitet żadnej gotówki, przeto równocześnie zwraca się tak do mieszkańców miasta Nowego Targu, jakoteż do tutejszych obywateli, przebywających w Ameryce z gorącą prośbą o wydatne finansowe poparcie rozpoczętej pracy i składanie na ten cel ofiar wprost na ręce ks. proboszcza, Michała Wawrzynowskiego, względnie przewodniczącego Komitetu parafjalnego, p. Zygmunta Mieszkowskiego, adwokata w Nowym Targu.

Ilość pieniędzy, złożona z czasu przed wybuchem wojny na budowę nowego kościoła w Konsystorzu Biskupim w Krakowie, tudzież na książeczki wkładkowe Powiatowej Kasy Oszczędności w Nowym Targu, znajdujące się w przechowaniu Magistratu poda Komitet do ogólnej wiadomości po nadesłaniu dokładnych obliczeń.

Zaznaczyć należy w końcu, że na posiedzeniu w dnin 30 z. m. uchwalili zaproszeni obywatele jednogłośnie, że Komitet parafjalny ma nadal fungować jako Komitet wykonawczy bydowy nowego kościoła z prawem kooptacji osób fachowych, zaś nowa Rada gminna zamianować ma odpowiednią ilość osób wejść mających do ogólnego Komitetu budowy nowego kościoła parafjalnego.

Postanowiono zarazem nie rozpisywać konkursu na sporządzenie planów nowego kościoła, a to dla zaoszczędzenia zbytecznych zupełnie a znacznych kosztów, jak również, aby przez to nie przeciągać niepotrzebnie samej sprawy budowy nowego kościoła.

Na ręce p. Dra Mieszkowskiego w Nowym Targu złożyli na powyższy cel: p. p. Bronisława Masatschówna 1.000 mar., Izabela Liberakowa 200 mar., Dr Z. M. 4.000 mar., Stanisław Zagata jako grzywnę 1.000 mar., X. N. N. 10.000 mar., B. M. i W. M. 120 mar., X. N. N. 1.365 mar., znalezione 20 mar. — z której to kwoty ogólnej 3.500 mar. wypłacono p. Morawetzowi za odfotografowanie ołtarzy zaś reszta 14.205 mar. złożoną została na książeczkę Powiatowej Kasy Oszczędności w Nowym Targu nr 10518.

Zawody narciarskie w Bielsku odbyły się staraniem narciarzy tamtejszych pod koniec z. m. przy pięknej pogodzie i bardzo dobrych warunkach śniegowych. Udział zawodników był bardzo liczny; świetnie było reprezentowane narciarstwo małopolskie i ono też zdobyło wszystkie pierwsze miejsca. Oto wyniki:

Skoki: 1) Krzeptowski (Zakopane), 2) Koenig (Bielsk), 3) Rozmus (Zakopane).

Bieg seniorów (15 km) Mickenbrun (Zakopane) 34.55, 2) Aschenbrenner (Bielsk) 35.50 3) Rozmus (Zakopane) 36.15, 4) Zubek St. (Zakopane) 36.36, (5 Bujak (mistrz z r. 1921) 37.30, 6) Jenkner (Bielsk) 37.47. Startowało 11.

Bieg juniorów (11 km): 1) Krzeptowski (Zakopane) 17.43, 2) Handel (Bielsk) 22.04, 3) Krzeptowski II Zakopane) 22.30, 4) Daszyński (Kraków). Startowało 26.

Organizacja zawodów — bez zarzutu.

Niespodzianką była świetna forma Andrzeja Krzeptowskiego.

Tor w Kuźnicach. W r. 1914 po raz pierwszy otwarto dla użytku publiczności w Zakopanem tor saneczkowy, wybudowany na gruntach hr. Zamojskiego w Kuźnicach. W pierwszym roku tor ten prowadziła gmina na swój własny rachunek; spostrzekłszy jednak, że takie przedsiębiorstwo w zarządzie gminnym nie rozwija się, w latach następnych użyczała zezwolenia używania toru prywatnym przedsiębiorcom. W tym to czasie tor był czynnym tylko przygodnie.

Dopiero w r. 1919 wydzierżawiła gmina tor ruchliwemu miejscowemu przedsiębiorstwu, mianowicie firmie „Automobile" na pięć lat, która w pierwszym roku t. j. 1919/20 pomimo wkładów (tak samo jak toru łyżwiarskiego, który ta sama firma na własnej parceli przy ul. Sienkiewicza wybudowała), nie mogła uruchomić wobec niepomyślnych warunków atmosferycznych. Obecnie doczekał się tor uruchomienia wobec możliwych tej zimy warunków atmosferycznych. Odnowienie toru pochłonęło wielkie sumy, chcąc bowiem postawić go na odpowiedniej wyżynie i zapewnić frekwentantom bezwzględne bezpieczeństwo potrzeba było zacząć od początku, t. j. przedewszystkiem poprawić spód, przez wodę uszkodzony, wysypać ziemią do odpowiedniej wysokości „wiraże", w końcu wykonać skorupę lodową. Dla wygody frekwentantów zmobilizowała firma „Automobile" cały park bobsleigh'ów i sanek wszelkiego typu i wielkości (samych bobów jest 12 sztuk, w czem 4 żelazne, siedmio-osobowe). Z braku windy motorowej, jakie istnieją na wszystkich torach zagranicznych, wyciąg odbywa się częścią czołgiem benzynowym, którego użyczyła firma „Eshape" w Krakowie ze swego parku traktorów rolniczych.

W dzień Bożego Narodzenia otwarto po raz pierwszy tor do użytku publiczności, który w czasie świąt cieszył się bardzo liczną frekwencją. Dnia 15 stycznia r. b. odbyły się pierwsze zawody, które pomimo śnieżycy, zgromadziły ogromne rzesze publiczności. Bobów startowało ogółem 15: 7 żelaznych 6-osobowych i 8 drewnianych 4-osobowych. Najlepszy czas na bobach żelaznych (2 minuty 23 sekundy) uzyskał znany sportsmen zakopiański p. Jan Hubert; na bobach zaś drewnianych 4-osobowych p. Krzymuski. Sędziowali p. p.: przy starcie por. Z. Ritterschield i p. K. Żebrowski, przy mecie inż. K. Schiele i dr J. Kirsch. Obecnym był również wśród licznie zgromadzonych gości, przyglądających się zawodom, znany przyjaciel Polaków, magnat górnośląski hr. Oppernsdorf z rodziną.

Następne zawody odbyły się dnia 22 stycznia. Wyniki ogłosiła już *Gazeta Zakopiańska* w numerze poprzednim.

A teraz kilka uwag o sportach zimowych w Zakopanem, w porównaniu z zagranicą. Zakopane, jedyne miejsce w Polsce, posiadające wszelkie po temu warunki, jest w porównaniu z tego rodzaju miejscami klimatyczno-sportowemi najzupełniej upośledzone. W każdym porządnym hotelu w Polsce, na każdej prawie stacji kolejowej spotyka się artystyczne plakaty, głoszące o zaletach takich miejsc sportowo-klimatycznych, jak Davos, St. Moritz, Semmering, Schmeks i t. d., tylko w Polsce niema miejsca na plakat, któryby naszej publiczności doniósł, że istnieje jakieś Zakopane, gdzie oprócz Karpowicza i Trzaski z muzyczką i fox-trottem istnieje jeszcze tor bobsleigh'owy w Kuźnicach, że dla narciarzy istnieją przepiękne tereny z odskocznią, że tutaj odbywają się kursy dla nowicjuszów, a dla wprawnych zawody. Tak samo dzienniki nasze nie mają miejsca na korespondencje sportowe o Zakopanem.

Miejscowe kupiectwo również w tym względzie nie działa, a przecież to wspólny interes — czem większa frekwencja publiczności do Zakopanego, tem większe ich zarobki, a w końcu Komisja Klimatyczna przedewszystkiem dbać powinna o rozwój naszego uzdrowiska, jako ogniska sportów, gdyż fundusze z taks klimatycznych wedle statutu mogą być używane na uprzyjemnienie pobytu kuracjuszom, którzy taksę opłacają, tudzież podniesienie sportów, aby gościom dać miłą i zdrową rozrywkę. Przez reklamowanie Zakopanego, jako miejsca klimatycznego i stacji turystycznej, za ściągane od gości tudzież miejscowych kupców i przemysłowców taksy, dać silną frekwencję, jako rekompenzatę za opłaty! — Co w Zakopanem w tym względzie zdziałano, co zrobiono?

Taki n. p. tor saneczkowy, o którym piszemy, prowadzony w prywatnej imprezie, pochłania szalone sumy, tak, że przedsiębiorcy w walce ze zmienną aurą, końców związać nieraz nie mogą, zdani li tylko na swoje własne siły. Czyżby Komisja Klimatyczna nie powinna o tem pomyśleć i tej gałęzi sportów zimowych, jak i innym, nie przypatrywać się biernie.

Dr K.

Ławnikami Urzędu Rozjemczego w sprawach najmu w Zakopanem mianował prezes Sądu Okręgowego w Nowym Sączu p. p. inż. Leona Krobickiego i Jana Pęksę w miejsce ś. p. Józefa Chyca i p. Aleksandra Niwelińskiego, który opuścił Zakopane.

Zarząd Muzeum im. Chałubińskiego powierzył Wydział Towarzystwa panom: Juljuszowi Zborowskiemu, jako administratorowi i kustoszowi działu ludoznawczego oraz drowi Konstantemu Steckiemu, jako kustoszowi działu przyrodniczego.

Związek Inwalidów. Dnia 29 z. m. odbyło się walne zgromadzenie zakopiańskiego Koła Związku Inwalidów, na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania za rok ubiegły wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: p. p. Jan Pęksa (przewodniczący), Juljan Brzegowy (zast. przew.), W. Krzeptowski, Fr. Cieśla (skarbnik) Fr. Hyc, M. Mamcarz, Jaroszowa, St. Kleryk i W. Motyka — członkowie: J. Olszewski, Fr. Łyko i Kasprzycki — zastępcy.

Do Komisji kontrolującej wybrano: p. p. St. Krzeptowskiego, St. Cukra i M. Tylkę.

Postanowiono wreszcie zlikwidować konsum i wybrano w tym celu komitet likwidacyjny

O polskich hotelach i pensjonatach. Londyńska, *Morning Post* zamieściła entuzjastyczny artykuł o Zakopanem i Tatrach. Jednocześnie korespodent ostrzega przed hotelami w Polsce, których plagą jest brak wygód, brak łazienek, zła i niedbała służba, łapownictwo portjerów. A że Zakopane leży w Polsce, — przeto dośpiewajmy sobie resztę w duszy. Z wielu głosów zagranicznej prasy wynika, że póki nie zmienią się u nas stosunki w hotelach i pensjonatach, póty na przypływ zagranicznych gości nie możemy liczyć. Swoi zaś po spadku obcych waluł właśnie za granicę wyjadą dla otarcia się o kulturę zachodnią. Czasby więc pomyśleć o poprawie.

Wn.

Przeciw zdziczeniu obyczajów. Podpisani, stwierdzając, iż na obecnych zabawach tanecznych usunięto niemal zupełnie nasze przepiękne tańce narodowe, a wprowadzono urągające dobrym obyczajem murzyńskie arlekinady — obowiązują się nie tylko nie brać w nich udziału, ale bojkotować je wszelkiemi sposobami, przyjętymi w cywilizowanych społeczeństwach. —

Ostrzegamy, kogo należy, przed ewentualnemi następstwami lekceważenia zdrowej opinji publicznej.

Za Tow. Kasynowe: *Dr T. Gabryszewski, Leon Makowiecki*; za Tow. „Sokół": Inż. *L. Krobicki*: za Tow. „Gwiazda": *Ks. Józef Orzeł*; za Związek Młodzieży Rękodzielniczej: *Ks. Fr. Korzonkiewicz*; za Związek Górali: *Fr. Pawlica*

Wędliny pierwszorzędnej jakości sprzedaje znowu, jak przed wojną, tutejsza Spółka Handlowa. Chwalą je głównie turyści, jako że zdrowe i tanie, niektórzy zaś rzeźnicy zakopiańscy na wieść o skutecznej konkurencji rozchorowali się na wątrobę, jako że serca oddawna nie mają...

K.

Bufet kolejowy w Nowym Targu, który w porze zimowej mógłby oddawać usługi czekającej nieraz godzinami na spóźnione z powodu mrozów pociągi, bywa zbyt często zamknięty i niezaopatrzony nawet w herbatę. Może naprawi to Dyrekcja krakowska, o co w imieniu Zakopian, podróżujących z musu do zacofanego i pod tym względem „miasta" — gorąco prosimy.

Wojtek i Maryna.

Józef Góziak, Kasprusie 23. zagubił dokument wojskowy, pieniądze i pierścionek złoty. Szanowny znalazca raczy pozostawić pieniądze, a dokument przesłać pod wskazanym adresem.

PAPIEŻ PIUS XI
JAKO ALPINISTA.

Wielkie wrażenie w kołach turystycznych wywołała wiadomość, że nowy papież, były Kardynał Ratti, pierwszy nuncjusz apostolski w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej ma za sobą przeszłość sportową.

Gorący miłośnik świata górskiego, odbywał ciężkie i niebezpieczne wyprawy w Alpach. Był m. i. na Mont Blanc i Monte Rosa.

„GODY" Feliksa Gwiżdża.

Teatr Związku Górali w Zakopanem wystawił dnia 12 b. m. po raz pierwszy jednoaktową sztukę Feliksa Gwiżdża p. n. „Gody". Rzecz, osnuta na tle obyczaju góralskiego, jest dowodem wielkiego talentu autora i jego dojrzałej kultury pisarskiej.

Dzięki wartości własnej, ku której przyczyniła wiele pomysłowa praca reżyserska p. Juljusza Zborowskiego, wystawienie sztuki tej na scenie amatorskiej było naprawdę „premjerą" — było przedstawieniem bardzo dobrem, prawie świetnem.

Na wyróżnienie zasłużyli przedewszystkiem za znakomitą grę: djabeł i żyd, przysiężny i jego rywal, wdowa z córką. Inni amatorzy grali dobrze i bardzo dobrze.

„Gody" poprzedziła wieczornica góralska o urozmaiconym programie, zagajona przez posła p. Wojciecha Roja, który omówił trafnie znaczenie sztuki ludowej dla rozwoju umysłowego i moralnego Podhala.

NADESŁANE.

KOMUNIKAT „ROZWOJU"

Grono właścicieli pierwszorzędnych **PENSJONATÓW** położonych w centrum Zakopanego, wzorowo prowadzonych, należycie ogrzanych, poleca Szanownej Publiczności swoje pokoje z doborowem utrzymaniem na obecny sezon i nadal po cenach umiarkowanych, z tem jednakże wyraźnem i stanowczem zastrzeżeniem, że przyjmują tylko klijentelę chrześcijańską:

„Sanato" — A. Rumińskiego, „Szałas" — U. Brzozowskiej, „Warta" M. Kopecznowej, „Nieczuja" A. Torosiewiczowej — „Wiosna" — K. Grabowskiej, „Borek" M. Sanakowskiej, „Zacisze" A. Parczewskiej, „Czarny Staw" S. Nęckiej, „Granit" — E. Jankowskiej, „Szopenówka" M. Wieczorkowej, „Pod Matką Boską" W. Skibińskiego, „Orawianka" Bożęckiej, „Litwinka" Krczekowej, „Żychoniówka" Drowej Żychoniowej i „Jasna M. Słukowej.

Gmina Zakopane dnia 25 stycznia 1922 r.
L. 430

Ogłoszenie!

Zgubioną kartę bezterminowego urlopowania Stanisława Jarząbka urodz. w roku 1901 w Zakopanem unieważnia się.

Urząd gminny, Zakopane.

Na uchodźców z Rosji złożyli w Administracji *Gazety Zakopiańskiej* P. P. Łankoszowie z Jaszczurówki 2.000 mar. jako nieprzyjętą należytość.

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.